№ 11 (Rok Szósty.) MAGAZYN POWSZECHNY. (Pierwsze Półrocze 1839).



FLORENCYA.

Opisanie prześlicznéj stolicy Wielkiego Księstwa Toskańskiego, znajduje się w *Magazynie Powszechnym* roku 1836 Nr. 138 str. 1097. Umieszczamy teraz, jako dopełnienie rzeczonego opisu, widok jednéj części miasta Florencyi.

JESZCZE KILKA SŁÓW O GROBIE WIRGILIUSZA.

Lady Blessington wydała w bieżącym roku w Londynie pod tytułem: *The Iddler in Italy*, wspomnienia z podróży po Włoszech przed siedmnastą laty odbytéj. Piękna hrabini nawiedziła źródło Wokluzy, i z obowiązku czułéj podróżnéj opłakała Laurę i Petrarka; przebiegła potém całe Włochy, i w okolicach Neapolu znowu zapłakała nad grobem Wirgiliusza, którego następny daje opis:

„Jedno tylko laurowe drzewo ocieniało grobowiec; ale podróżujący Anglicy, jak zapewniał nas stróż téj pamiątki, poobrywali wszystkie gałęzie, a gdy już gałęzi zabrakło, poobrzynali korzenie drzewa, i dziś ani śladu nie masz pięknego lauru. Chęć zachowania jakiéjkolwiek pamiątki po sławnych ludziach, należy do słabości tego rodzaju, od których bardzo mało jest kto wolnym; a jednak, głębiéj się zastanowiwszy nad tém uczuciem, niepodobna nie przyznać, iż wielkie dzieciństwo nadawać tyle wartości znikomym szczątkom tak znikoméj materyi, jaką jest ciało ludzkie, wtenczas gdy posiadamy owoce ducha, który ciało uzacniał, pielęgnował jego świeżość i czerstwość, na wzór iskry nieśmiertelnéj piers zagrzewającéj. Postawmy lepiéj w bibliotekach naszych utwory przedniejszych umysłów

z wieków upłynionych, zamiast napełniać gabinety nasze śmieciami, które wartość mają dla dalekiego związku ze śmiertelną cząstką tych, czyje dzieła są dla nas nieśmiertelnemi.

Grób jednego Anglika, o którego nazwisku żadną miarą dowiedzieć się nie mogłam, postawiony jest stosownie do jego testamentu, wewnątrz grobowca Wirgiliusza, i trudno wyobrazić sobie piękniejszy widok nad ten, jaki w tém miejscu mamy. Grób bezimienny, zwłaszcza w zwracającém na się uwagę miejscu, budzi zawsze w duszy naszéj melancholiczne myśli. Oznacza on, że ten, czyj proch w nim spoczywa, nie karmił się nadzieją — nadzieją, tak pospolitą każdemu, że wtenczas gdy tutaj spocznie, ci co go kochali, przyjdą szukać jego mogiły, i zadumaném okiem czytać jego imię. Podobny powrót do wieczności, żadnych po sobie śladów nie zostawiający, znamionuje duszę cierpieniem znękaną, która przeżyła nadzieję i wszelkie przywiązanie. Ileż boleści wytrwać musiał duch człowieka, ażeby jeszcze się dręczyć ostatnią żądzą rozpaczy; umrzeć nieznanym i bezimiennym. Nie ciężyło ubóstwo nad tym, kto był w możności zapłacić za grób w tém miejscu; nie ubóstwo więc wzniosło ten grobowiec bezimienny. Ktokolwiek bądź tu spoczywa, poświęcam westchnienie jego pamięci i daję sowitą nagrodę stróżowi, ażeby gorliwie dopełniał obowiązku strzeżenia tego pomnika od zniewagi.

Drugi nagrobek nie tyle posępne obudził we mnie myśli. Obok mogiły największego rzymskiego wieszcza stoi pomnik, wzniesiony przez Angielkę podróżującą na pamiątkę *ukochanego szpica!* Mauzoleum to gniewało wszystkich do tyla, iż go rozwalić chcieli, i wcalebym nie żałowała, żeby to nastąpiło. Ta, która go wzniosła, nosi imię, we Włoszech poważane; szczodrą okazywała opiekę sztukom pięknym, była światłą literatury i nauk miłośniczką, a jednak wyrządziła obelgę prochom Wirgiliusza, kładąc szczątki swego psa obok kości twórcy Eneidy."

W przypisku dodano, że pomnik szpica dzisiaj już się nie znajduje.

Rycina wyobrażająca grób Wirgiliusza i jego opisanie, umieszczone są w *Magazynie Powszechnym* roku 1837 Nr. 43 str. 337.

O WYRABIANIU AŁUNU.

(z Hermbstaedta.)

(Dalszy ciąg.)

Woda, która podczas przemywania ałunu, spływa do kanału, unosi z sobą oprócz wodosolanu żelaznego, który się przy surowéj ałunowéj mące znajdował, znaczną ilość rozpuszczonego ałunu; dla czego zwykle płyn ten mięsza się jeszcze raz ze świeżym ługiem ałunowym, ażeby tym sposobem nic ałunu nie stracić.

O raffinowaniu czyli krystallizowaniu ałunowéj mąki. Obmyty ałun należy jeszcze krystallizować. W tym celu do ołowianego kotła leje się pewna ilość wody i ogrzewa do zagotowania, a potém dodaje się 2 i pół części oczyszczonéj ałunowéj mąki. Skoro się mąka ta rozpuści i uformuje doskonałą solucyą, otrzymany płyn za pośrednictwem wychodzących z kotłów ryn, przeprowadza się natychmiast do udzielnéj izby do zwyczajnych drewnianych beczek, z którychby każda około 250 kwart berlińskich płynu obejmowała. Spławiony więc tym sposobem rozciek, stygnąc zwolna, rozpuszczony w wyższéj temperaturze ałun osadza w postaci kryształów, tak, iż po 8—12 dniach, wszystek się niemal oddziela (1).

---

(1) *Niemcy, od sposobu tworzenia się i niejako rośnienia (wachsen) kryształów, krystallizowanie ałunu nazywają* Wachsmachen, *a oczyszczone kryształy* Wachskriställe.

Po doprowadzeniu do końca krystallizacyi ałunu, znaczna część beczek całkowicie się nim wypełnia. Dla czego, zlawszy z wierzchu stojący płyn, zbijają się z nich obręcze, odejmują klepki i skrzepłe ałunowe bryły wybierają się. Lecz bryły te, które po wydobyciu z beczek, zachowują ich formę, nie są w całéj swojéj massie równie czyste; wyraziwszy bowiem wysokość tych brył przez jedność, w ogólności, licząc z góry na dół, 3/4 części tych brył będą dość białe i czyste, 1/4 zaś, która się znajduje na samym spodzie beczek, będzie w wyższych warstach koloru szarawego, w najniższych zaś prawie zupełnie czarnego. Wydobyte więc z beczek skrystallizowane bryły ałunowe, w tym właśnie stosunku rozdzielają się na dwie części, z których ta, która zawiera ałun bielszy, zowie się *ałunem białym*; druga zaś, część spodnią beczek zajmująca, *ałunem czarnym*. Pierwsza, czyli tak nazwany biały ałun, potłuczony na drobne kawałki, przenosi się na stół wyżéj opisany (str. 80) dla przemycia, zlewając go czystą wodą dotąd, dopóki ta nie przestanie się brudzić, a potém na pochyłych plecionkach złoży, suszy się, pakuje do beczek i w tym stanie przechodzi do handlu. Ałun zaś czarny, odkłada się do powtórnego oczyszczenia; przy nim albowiem pozostają wszystkie nieczystości, które z natury swojéj będąc albo bardzo mało, albo nic wcale nierozpuszczalnemi w wodzie, razem z ałunową mąką w czasie osadzenia jéj, opadły.

Teorya wyłożonego sposobu wyrabiania ałunu.

Z całego powyższego opisania sposobu wyrabiania ałunu z łupku i ziemi ałunowéj, postrzegamy, że długi ten i pracowity process rozmaitym podlega objawieniom. I tak, surowe świeżo wydobyte z ziemi miny, które jak widzieliśmy (str. 55), powstają z pomieszania bardzo wielu pierwiastków, ułożone w stosy piramidalne i wystawione na powolne działanie powietrza i wody, następujących doznają odmian. Siarka, która jest w nich pomięszana z węglem, łączy się naprzód z żelazem, albo raczéj wspólnie z niém działając na wodę, rozkłada ją, odbiera jéj kwasoród i zamienia się w siarczan żelazny. Pierwszéj téj i najcelniejszéj odmianie, towarzyszy oraz objawienie ciepła, bo tu kwasoród z kombinacyi z wodorodem przechodząc do kombinacyi ściślejszéj z żelazem i siarką, może znaczną ilość cieplika a nawet i światła, uwolnić. Lecz ciepło to, do tego stopnia niekiedy się natęża, że całe stosy rozpalają się do czerwoności; tak dalece, że częstokroć rodzący się obok tego z rozkładu wody gaz wodorodny, zapala się właściwym sobie płomieniem.

Skoro się miny ałunowe ogrzewać zaczną, zaczyna się też daleko obficiéj formować siarczan zielony żelaza, a z nim cokolwiek siarczanu glinki; o czém się przez ługowanie przekonać można. Po upłynieniu wszakże kilku miesięcy na wolném powietrzu, oddziela się z nich zwolna siarczan żelazny, a w tym stosunku rośnie proporcya siarczanu glinkowego. Niedokwas bowiem żelaza czarny, służący za zasadę siarczanowi prostemu, przesyciwszy się przez ten czas kwasorodem połkniętym z powietrza, zamienia się na niedokwas czerwony; a że się zawsze obok tego pewna część kwasu siarczanego uwalnia, przeto kwas ten znajdując tuż glinkę w stanie swobodnym, łączy się z nią i na siarczan glinkowy przerabia. I dla téj też to przyczyny, stosy min ałunowych, po niejakim czasie, nabywają ałunowego smaku i pokrywają się kwiatem (efflorescencyą) siarczanu glinki.

Lecz siarczan glinkowy nie jest jeszcze ałunem. Chcąc go zatém na ten ostatni przeistoczyć, należy wspomnioną sól złączyć z siarczanem potażowym lub ammoniakalnym, albo z obudwoma razem. Co też rzeczywiście

następuje, dodając do ługu wyżéj opisanego (str. 70), zawierającego w sobie oprócz siarczanu glinki, resztę nierozłożonéj soli żelaznéj, solnika potassowego (Seifenfluss), ługu z popiołu, siarczanu potażu lub zgniłéj ludzkiéj uryny. W pierwszym bowiem przypadku, siarczan żelazny rozpuszczony w płynie, rozkłada się przez solnik potassowy także się łatwo rozpuszczający i formuje siarczan potażu, który stykając się z solą glinkową, łączy się z nią i tworzy ałun. Że zaś sól ta, do zupełnego rozpuszczenia się potrzebuje około 18 części wody zimnéj, a wodosolan żelazny w daleko mniejszéj massie tego płynu doskonale się rozpuszcza; przeto ług ten, zagęszczony przez gotowanie, stygnąc, osadza obficie ałun, kiedy tymczasem wodosolan żelazny nietknięty pozostaje w płynie. Inaczéj się rzecz ma, jeżeli dla uformowania ałunu, zamiast solnika potassowego, użyjemy ługu ze zwyczajnego popiołu lub z potażu; wówczas bowiem potaż kombinuje się wprost z kwasem siarczanym obficie się znajdującym w samym płynie (1) i daje siarczan potażu, który z solą glinkową formuje ałun. Podobnież, dodając do płynu otrzymanego po wyługowaniu min ałunowych, siarczanu potażu (2), sól ta bez żadnéj odmiany kombinuje się z glinką i daje ałun, a kwas siarczany i siarczan żelazny pozostają w całości. Nakoniec używając do osadzenia ałunu, uryny, która gnijąc, wydaje trzy sole ammoniakalne, to jest węglan, fosforan i solnik; zasada wszystkich tych soli, ammoniak, odbiera kwas niedokwasowi żelaznemu i tworzy siarczan ammoniakalny, który z glinkowym podobnież wydaje ałun, kiedy tymczasem kwas węglowy uwalnia się, a w płynie pozostaje wodosolan i fosforan żelaza.

Którymkolwiek zatém z wyliczonych sposobów postąpimy, przyjdziemy zawsze ostatecznie do otrzymania ałunu. Że zaś sól ta dosyć się dobrze w wodzie rozpuszcza, przeto na mocy téj własności, opiera się sposób oczyszczania jéj od innych soli, z któremi może bydź pomięszana. Wykonywa się zaś to jak widzieliśmy, zagęszczając całą solucyą przez wyparowanie, a potém w chłodném miejscu odstawując do krystallizacyi. Lecz ażeby osiadający ałun nie mógł wielkich formować kryształów, a tym sposobem znaczną ilość soli żelaznéj mechanicznie w sobie zatrzymać, należy płyn ten ustawicznie poruszać; tym albowiem sposobem, nie mogą się formować kryształy ałunu znacznéj wielkości, ale kryształki bardzo drobne nakształt mąki, które też dla téj przyczyny *mąką ałunową* nazywają.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(1) *Jak się tu znalazł kwas siarczany, była wyżéj wzmianka.*

(2) *Można więc ku temu celowi użyć żużla szklannego z hut szklannych, albo reszty pozostałéj po wypędzeniu z saletry kwasu saletrowego przez kwas siarczany.*

ROZMAITOŚCI.

Towarzystwo wytępienia okrucieństw względem zwierząt, w Londynie, przyznało nagrodę przeszło 4,000 złotych autorowi dzieła: *The Animal Kingdom.* Jest to traktat o niezliczonych cnotach bydląt i zwierząt wszelkiego rodzaju, gorącą ku nim miłością odznaczający się. Autor zgromadził w tém dziele tyle przykładów, tyle anegdot, o rozumie, szlachetności i uczciwości wołów, koni, kur, gęsi i t. p., tyle dowodów głupstwa, złości i okrucieństwa ludzi, że czytelnikowi aż smutno czemu niesprawiedliwa natura utworzyła go człowiekiem, nie zaś wołem lub gęsią. Trzydzieści cztéry dzieła przesłane były wyznaczonemu z towarzystwa komitetowi, który składali: lord Carvanron, biskup Noel i P. Talfourd, ale jedno tylko powyższe uwieńczone zostało uroczystą nagrodą.

Niemcy zajmują się przygotowaniem do wydania książki, pod kierunkiem doktora Meyera, która ma bydź przepysznym wzorem drukarstwa i innych gałęzi sztuki graficznéj. Wszyscy prawie najpierwsi artyści europejscy biorą udział w tém przedsięwzięciu. Książka wyjdzie pod tytułem: *Guttenberg's Album*. Prenumerata otwarta dla ludzi cywilizowanych całéj kuli ziemskiéj, którzy w godny sposób powitać zechcą w roku 1840 czwarte stulecie od wynalezienia druku.

Asher w Berlinie pracuje nad nowém wydaniem dzieła znanego wszystkim oryentalistom, „Podróży Benjamina z Tudeli" w językach hebrajskim i niemieckim, z przypisami ściągającemi się do geografii i historyi wieków średnich. — Aschbach wydał we 2ch tomach historyą Cesarza Zygmunta (*Geschichte Kaisers Sigismund*). — Księgarz Weber w Lipsku zapowiedział rychłe wydanie „Historyi Fryderyka Wielkiego" przez doktora Franciszka Kuglera, z pięciuset rycinami (*clichés*), podług oryginalnych rysunków Adolfa Mencla. Drugie w tymże przedmiocie dzieło, pod tytułem: „Fryderyk Wielki i jego wiek" przez doktora Reiche, w 12tu lub 15tu zeszytach, z mnóstwem rycin na stali, ma wydać księgarz Kolleman, także w Lipsku.

W Moskwie wyszła w bieżącym roku, we dwóch tomach, Podróż P. Wsiewołożskiego odbyta w roku 1836 i 1837 przez Rossyą południową, Krym i Odessę, do Konstantynopola, Azyi mniejszéj, Afryki północnéj, Malty, Sycylii, Włoch, Francyi południowéj i Paryża.

GIRAFA.

Samo nazwanie tego zwierzęcia, mniéj lub więcéj dokładny obraz jego stawi; owszem nawet powiedzieć można, iż nie ma żadnego ze zwierząt, które pomimo odległości ojczyzny swojéj, niezwyczajności dziwnéj swéj postawy, i rzadkiego znajdywania się w zbiorach zoologicznych i menażeryach, więcéj nad girafę znajome było, przynajmniéj co do swego kształtu. Powodem do takiego jéj upowszechnienia, stała się girafa w roku 1826 od baszy Egiptu królowi francuzkiemu w darze przysłana. Osobliwość ta, umieszczona w menażeryi głośnego Ogrodu Botanicznego, powszechną ciekawość przez czas niejaki obudzała, i jako nadzwyczajna rzadkość dała pochop modzie, iż rozmaite rzeczy i zbytkowe fraszki, już to wyobrażeniem jéj zdobić, już nazwaniem jéj mianować zaczęto; przeto drogą mody po całéj rozeszła się Europie. I kiedy przed stem lat sami nawet badacze przyrodzenia o bytności tego zwierzęcia powątpiewali, dzisiaj, od niedowierzającego począwszy mędrca, aż do łatwowiernego przechodnia, z ciekawością na okna modnych sklepów poglądającego, wszyscy bez wyjątku, o istnieniu girafy już się przekonali, a menażerye paryzka, londyńska i wiedeńska, dają sposobność do bliższego jéj obyczajów poznania.

Jednakże to szczególne zwierze w 19tym wieku nie po raz pierwszy do Europy sprowadzone zostało; znali je i starożytni. I tak, chociaż niedosyć dokładnie, jednakże wspominają o niéj Appian i Strabon; a inne podania świadczą, iż dla Rzymian girafa bynajmniéj obcą nie była. Pliniusz wzmiankuje o niéj pod imieniem *Camelopardalis*, a to z tego powodu, iż postawą cokolwiek wielbląda, a ubarwieniem sierści panterę przypomina. Z pewnością nawet powiedzieć można, iż podczas zabaw wyprawianych przez cesarzów dla ludu rzymskiego, i girafy w cyrkach się znajdowały; gdyż badacz natury wyżéj przywiedziony, wyraźnie mówi, iż girafy za Cezara po raz pierwszy do Rzymu sprowadzone, w cyrkach okazane były. Lud ten szeroko zabawami swemi sięgający, ma-

jąc szczególną sposobność poznania wszelkich osobliwości krain odległych, nadzwyczajnym sposobem walki zwierząt polubił; przeto wodzowie jego, lub cesarze, dogadzając téj namiętnie ukochanéj zabawie, ogromne mnóstwo zamorskiego sprowadzali zwierza. I tak, Tytus na jedném z tych igrzysk, zgromadził w cyrku rozmaitych zwierząt około 9000. Lecz na szczególniejszą wzmiankę zasługują widowiska tego rodzaju, wyprawiane przez Adryana; albowiem za jego panowania, zrobiono ową sławną mozaikę, któréj część dolna wyobraża wezbranie Nilu i przedstawia zwierzęta dolnego Egiptu, jak *np.* krokodyle, ibisy i inne, w wierzchniéj zaś części wyobrażającéj Egipt wyższy, skreślono zwierzęta téj krainie właściwe. Najbardziéj na uwagę zasługującą rzeczą w téj mozaice jest to, iż pod każdém zwierzęciem, dosyć dobrze przedstawioném, bardzo wyraźnie podpisane było jego nazwanie. Z niéj dowiadujemy się, iż Girafa nosiła imię *nabis*, i w istocie Pliniusz już to ją *nabis*, już *camelopardalis* nazywa. Okoliczność ta dostatecznie nas może przekonać, iż girafy dawno już Europę zwiedzały. Z czasem jednak gdy ustała sposobność sprowadzania tych zwierząt, a zostawione opisy niedostarczały pewnéj rękojmi do uwierzenia w bytność zwierza tak osobliwego i odmiennego od innych kształtu, zaczęto o istnieniu jego powątpiewać, w końcu wierzyć weń prawie przestano, aż nim wiek 19 widocznym dowodem zagadkę tę rozwiązał.

Rodzaj Girafy (Camelopardalis) w układzie naturalnym odniesiony jest do rzędu *przeżuwających*, w którym tworzy oddzielne pokrewieństwo zwierząt *spadzistych* (devexa), mieszczące w sobie ten jedyny rodzaj, o jednym tylko gatunku zwanym *Girafa Jeleniopard* (C. Giraffa). Nogi jéj są opatrzone racicami, przednie od tylnych znacznie dłuższe, grzbiet pochyły, szyja długa, na głowie dwa rogi kościane, pełne, skórą powleczone, u wierzchołka kupką włosów uwieńczone; pomiędzy niemi na czole guz kościany; pysk długi z wargą górną cały otwór gęby zakrywającą; zębów przednich w górnéj szczęce nie ma, w dolnéj ośm. Zwierzę to mieszkające w południowéj i wschodniéj Afryce, nawet w swéj ojczyznie dosyć jest rzadkie, szczególniéj od niejakiego czasu coraz to trudniéj natrafiać się daje. Wysokość jéj od racic przednich do wierzchołka głowy 20, a tył ciała zaledwie 10 stóp dochodzi; od piersi zaś do ogona, to jest całkowitéj długości zaledwie 7 stóp liczy; jest to więc zwierzę ze wszystkich znanych najroślejsze. Okrywa je sierść koloru cisawego ciemno-brunatnemi plamami upstrzona, a niezbyt wysoka grzywa, podobnież jasnemi i ciemnemi włosami na przemian jest ubarwiona. W biegu nie zbyt zgrabną być się wydaje; albowiem nogami tylnemi szerzéj aniżeli przednie osadzonemi, daléj ściga, a dla utrzymania równo-wagi pochyliwszy szyję na tył ciała, nieustannie ją chwieje. Powolnie idąca, postać ma najwspanialszą; najczęściéj też zwolna postępuje, a biega chyba tylko wtenczas, gdy jakiém niebezpieczeństwem jest zagrożona, i wtedy jezdziec na koniu najlżejszym zgonić jéj nie zdoła. Z wielką łatwością na strome wstępuje wzgórza i najszersze rowy z niewypowiedzianą przeskakuje lekkością. Do tych wszystkich ruchów, szczególniéj girafie pomaga silna nóg budowa do kozich podobna. Ich też za broń odporną girafa używa; a według powieści Arabów nie rzadko się zdarza, że gdy lew girafę napadnie, ta nogami tylnemi tak mocno go uderza, iż zuchwałego napaśnika na miejscu rozciąga.

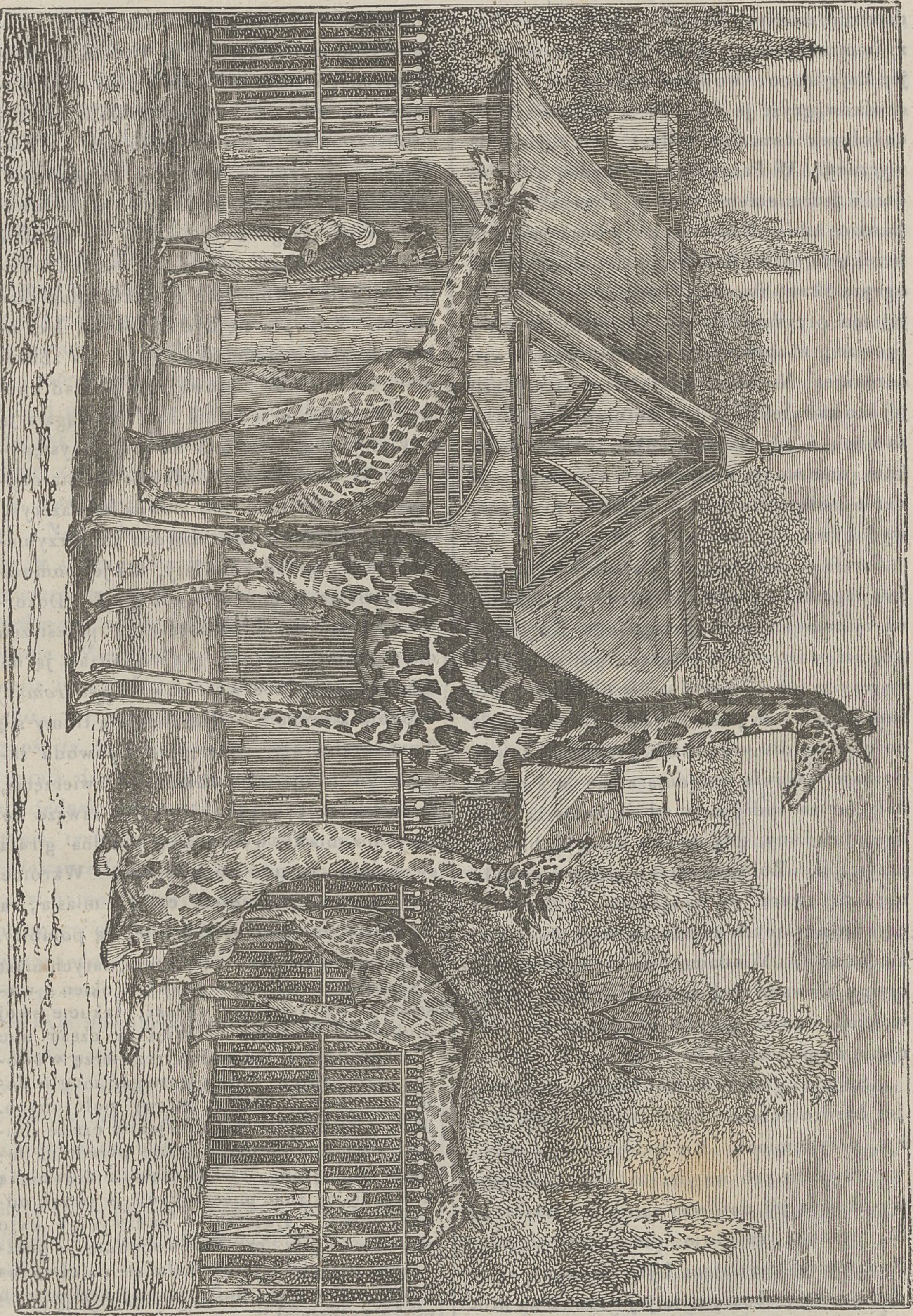
W ogólnym wyrazie swéj postawy girafa z antylopą niejakieś ma podobieństwo. Oko jéj czarne i wielkie, długą obwiedzione rzęsą, słodyczą i roztropnością jaśnieje. Zwierze to nadzwyczaj lubi ochędóstwo, a w wyborze pokarmu bardzo jest wymyślne. W ojczyznie swéj powiększéj części żyje liściem

drzew rozmaitych, które stojąc prosto, językiem obłamuje. Gdy się zaś na pokarm jéj daje siano, wówczas zawsze od wierzchołków gryźć je zaczyna, a natrafiwszy na cokolwiek twardszą łodygę, na ziemię ją wyrzuca. W Paryżu girafę karmią kukurudzą i jęczmieniem, nawet i rzepą, którą bardzo lubi. Nad wszelki jednak pokarm przekłada różę. Podany bukiet z największą ogryza skwapliwością, liże późniéj rękę co jéj ten przysmak podała, i jakby o nowy prosząc, z największą niecierpliwością nań oczekuje. Niemniéj też lubi i cukier. Jeśli jéj kto kawałek jego pokaże, uradowana idzie za nim; a gdy stanie i cukier w ręce zamknie, ona mu ją wierzchnią swą wargą nader ostrożnie otwiéra, i ulubiony przysmak wydobywa.

Girafa co do przyrodzenia swojego bardzo jest łagodna i pojętna. Nadzwyczaj lubi towarzystwo i swoich przyjacioł. Niejednokrotnie widziano ją płaczącą, gdy się jéj towarzyszki lub też dawni stróże oddalali. Przytém, zwierzę to posiada pamięć wyborną, i po upływie długiego czasu, przyjacioł swych poznaje. Girafa znajdująca się w Paryżu, natychmiast odróżniła ubiór mieszkańców swojéj rodziny, gdy do niéj jeden Nubijczyk przystąpił. Zbliżyła się ku niemu i zaczęła mu lizać twarz i turban; żaden z Europejczyków noszących kapelusze, względów tych niedostąpił. Wiadomość tę o girafie zakończymy słowami jednego podróżnika, który widział to zwierzę, gdy je z Malty do Londynu wyprawiano.

„Suchy i gorący klimat Malty, zdawał się jéj bardzo dobrze służyć i rodzinę jéj, Nubią, przypominał. Nie było żadnego drzewa na skalistych wzgórzach Malty, któreby wysokością jéj dorównywało; najwyższe na St. Antonio zaledwie piersi jéj sięgały. Nadzwyczaj zajmującą było rzeczą, spoglądać z jaką rozkoszą miła jéj główka na długiéj osadzona szyi, zniżała się ku drzewom, z których wierzchołkami igrała tylko. Afrykańscy dozorcy, karmili ją sianem w przepisanych godzinach. Wiele przeto okazywała radości gdy się ci do niéj zbliżali; jednakże niezapominała o swéj godności, nie biegła ku nim, lecz zwolna tylko postępowała. Do jéj przewiezienia użyto nowo wybudowanego kupieckiego brygu. Gdy ją na dnie statku postawiono, głową nad wierzch schodów sięgała i swobodnie na pokład poglądać mogła. Zdawała się być zdumioną, lecz obawy bynajmniéj niepokazywała. Za zbliżeniem się majtków, głowę pod pokład chować zwykła; przeciwnie zaś, wyciągała ją gdy afrykańscy znajomi ku niéj przystępywali. W Carogrodzie niedaleko od starożytnego hippodromu, jest dawna menażerya, ciemna, brudna i teraz bardzo źle utrzymana. Jednak przed kilką laty, dla jéj pomnożenia, basza Egiptu darował girafę. Dozorcy starając się o obszerniejszą przestrzeń dla swéj wychowanki, wyprowadzali ją na dawniejsze miejsce wyścigów (*hippodromus*) w około którego z wielką radością tłumy się Turków zbierały. Następnie z powodu łagodnego i pojętnego charakteru zwierzęcia, dozorca tak ją przyzwyczaił, iż zawsze ile razy do miasta wychodził, potulna girafa swobodnie za nim postępowała. Wkrótce stała się ona pieścidłem całego miasta, a niewiasty tureckie szczególniéj ją polubiły. Gdziekolwiek się tylko pokazała, natychmiast z *Gazebos* czyli zakratowanych okien, wysuwały się delikatne rączki, łakocie swéj ulubienicy podające. Większa część ulic Carogrodu jest tak ciasna, iż zwierzę w swojéj przechadzce, głową dosięgać mogło domów z lewéj i prawéj strony położonych. Jeśli się zdarzyło, iż po niejakim czasie zbliżała się girafa do okna, gdzie przedtém dobrze ją przyjęto, zlekka trącała drewnianą kratę, dając znać mieszkańcom o swych odwiedzinach. Zwierzę to nadzwyczaj było pojętne, i gdy czasem swobodnie je puszczano, natychmiast udawało się na ulicę, na któréj najwięcéj, lub też najżyczliwszych miało przyjacioł."

A. Ż.



GIRAFY.

w WARSZAWIE, NAKŁADEM I DRUKIEM JANA GLÜCKSBERGA, PRZY ULICY MIODOWEJ Nr. 482